

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:  
półrocznie . . . 3 zlr. — et.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Geny ogłoszeń:  
za wiersz 1 - szpaltowy — lub  
jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.  
Rękopismów się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## W rocznicę powstania listopadowego.

Coraz dalsze są fale życia, które nas unoszą od tego wielkiego w dziejach naszych wzburzenia; po niem nastąpiło w lat 30 drugie a jednak pierwsze pozostaje ciągle w żywej pamięci również jak i drugie. Co roku wspomina polskie społeczeństwo bohaterów, którzy się ojczyźnie wówczas zasłużyli.

Nie ma powodu zasługi te szczegółowo wyluszczać, zasługi — acz nie uwienczyli ich usiłowań zwycięstwo — gdyż znane są one powszechnie a przynajmniej nie jest zadaniem dziennikarskiego artykułu przypominać je sposobem historyka.

Poświęcając dziś słów kilka ważnej w dziejach naszego narodu chwili przychodzi nam raczej na myśl, kto wśród żyjącego obecnie pokolenia część pamięci ludziom tej epoki oddaje, kto czci jej pamięć. Otóż zdaje nam się, że nikt temu nie zaprzeczy, iż ją uczestnikom powstania listopadowego zarówno jak i styczniowego oddaje tylko wyłącznie stan średni — stan ów politycznie bezbarwny, obojętny, do którego kierowaniem równe ma pretensje stan szlachecki jak i włościański.

A jednak pielęgnowaniem narodowego znicza żaden z tych obu do rządów pretensje mających stanów dotąd się nie zajmuje; uroczystości poświęcone czci pamięci rodaków, którzy umieli poświęcić za kraj ojczysty życie, uroczystości poświęcone Mickiewiczowi, Kościuszce, twórcom Konstytucji 3. maja obchodzą wyłącznie miasta; nie słychać o nich ani wśród ziemiaństwa większej posiadłości, ani wśród ziemiaństwa mniejszej, w pierwszej, o ile nam wiadomo, ani razu dotąd, wśród drugiej zaledwo podobno kilka razy w oko-

licach Krakowa. Ów obojętny politycznie czynnik narodu, mieszczaństwo, stało samo na straży wyższych czynników ludzkiego ducha, wychodząc ze założenia że nie sam pieniądź jest jedynym czynnikiem narodowej potęgi, nie wysokość drogowego myta, lecz że naród żyje i potężnieje ideą swoją, przywiązaniem niewzruszonym do tego, co swoje, rzetelną czią dla tego, co swoje. Kiedyś może odda historyk tej epoki słusność dziś zewsząd atakowanemu stanowi średniemu przynajmniej za to, że przy ideałach narodu stanął, nie tylko nie wyparł się ich, ale ogień narodowego znicza ustawicznie podsycał.

Być może, że słusnie wyrzucą nam ziemiaństwo obojętność polityczną, być może, że mieszczaństwo nie dosyć dba o swoje własne interesy — to jednak pewne, że obchodzeniem narodowych świąt i pamiątek wypełnia względem narodu służbę bardzo ważną, a podtrzymując własnymi siłami cały szereg narodowych instytucji, o których ziemiaństwo większej własności zarówno jak ziemiaństwo mniejszej niczego wiedzieć nie chce — do utrzymania sił narodu walcnie się przyczynia. Czas nam powiedzieć z kolei tym, którzy nas protekcyjnie traktować zwykli, iż chcielibyśmy widzieć cały naród złączony w cześć dla rodaków zasłużonych krajowi, a uroczystości narodowe święconymi tak między szlachtą jak i między ludem.

Może z tege lepsze urosną owoce, niż z wielu akcyi w imię interesu podjętych. Tymczasem wzywamy współmieszkańców naszego miasta, aby gdy uroczystości ku czci pamięci uczestników powstania listopadowego także w mieście naszym ma się odbyć, zamianowała swoje względem kraju uczucia wzięciem w niej licznego udziału. Zostańmy wierni służbie, jaką podjęliśmy względem narodowej idei — w przekonaniu, że ona jest ważną i że jest nie bez zasługi.

## Przed wyborami DO RADY MIEJSKIEJ.

Łatwo odgadnąć, że wszystko, co było powiedziane na tem miejscu o wyborach do sejmiku, miało na celu poruszenie opinii publicznej Sanoczan przed zbliżającymi się wyborami do rady miejskiej, bo wszystkie wnioski i konsekwencye, jakie wysnułiliśmy ogólnikowo na przyszłość ze zjawiska, które przed naszymi oczyma niedawno się rozegrało, dadzą się zastosować do Sanoka w najdrobniejszych szczegółach.

Czyż bowiem mieszczaństwo sanockie różni się w czemkolwiek od mieszczaństwa choćby stołecznego? Wszak inteligencja nasza jest tak samo apatyczna i obojętna na społeczne życie i publiczne jego objawy, jak i w każdym innym mieście, a czynny jej udział w życiu publicznym zasadza się w znacznej części na wzięciu udziału w teatralnej części każdego publicznego zebrania. — Byle trochę nerwy poruszyły w tym nudnym Sanoku albo: trzeba pójść na zgromadzenie przedwyborcze, bo tam może będzie jaka heca — takie i t. p. zdania słyszy się dosyć często w czasach jakichś niezwykłych zdarzeń natury społeczno-publicznej. A nie są to oderwane wypadki; spotkać się można z nimi wcale często i nabrać smutego przekonania, że to prawdziwa inteligencja ab non intelligendo. Jaskrawo objawiła się ta obojętność inteligencji na wybory do rady miejskiej przed trzema laty, jakby rzeczywiście wykazał trzeba było, że to ją zupełnie nic nie obchodzi. A przecież nie jest to dla tej sfery mieszczańskiej sprawa obojętna.

Wszak inteligencja miejska składająca się przeważnie z urzędników różnych dykasteryi i wolno zarabiających ludzi i stanowiąca niejako rdzeń a raczej óś miejskiego handlu i przemysłu powinna mieć swój stały wpływ

3)

## Ze świata najnowszych wynalazków i odkryć.

(Gdzienieko z dziedziny higieny.)

(Dokończenie.)

Na ogół biorąc, chemicy są obecniogórą. Ponieważ wykazali, że owoce lip i buków dostarczają więcej oleju niż inne rośliny oleiste, następnie że olej lipowy przewyższa swemi zaletami najlepszą oliwę prowansalską, bo nie marznie i nie jęlczeje, w czem olej bukowy mało mu ustępuje; przeto w Niemczech odbywa się olbrzymia agitacja za rozpowszechnieniem jak największej uprawy buków i lip.

Nie zawadziłaby taka agitacja i u nas, zwłaszcza że obsadzanie dróg drzewami jest w wielkim zaniedbaniu i że pomnażanie lip przyczyniałoby się także nie mało do rozwoju pszczelarstwa, dostarczającego tak zdrowotnego a tak zaniedbanego u nas — artykułu, jakim jest miód pszczelny. Gdyby ta agitacja dopisała a my tymczasem wydostali od Niemców sekret wyrobu wzmiankowanych olejów lub gdyby chemicy nasi samostnie aparaty w tym celu wynaleźli i

znaleźli ludzi, zasobnych w środki do eksploatacyi wynalazku, ileżby to zdrowia nam przyszło przy znakomitym własnym miodzie i wybornej własnej oliwie (oliwę dziś także fałszują), ileżby polskioego grosza a więc polskiej pracy pozostało w kraju, potęgi jego przymnażało a i chluby....

Chluby — tak zapewne; ale trzeba, aby uczonym i wynalazcom naszym nie brakło bodźca ze strony społeczeństwa, trzeba, aby ono wynalazkami rodaków\*) szczególnie zajmowało się i popierało ich rozwój, skoro cele ich doniosłe, nie tylko pod względem materyalnym. Dzieje się jednak po większej części wręcz przeciwnie. Genialne pomysły n. p. nauczyciela ludowego Szczepanika w Krośnieńskim na polu tkactwa a brata redaktora *Gaz. san.* na polu elektrotechniki wyszukują towarzysza niemieckie a tem samem nie Polacy lecz Niemcy korzystają z dobrodziejstwa wynalazków naszych rodaków.

Na polu higieny ta sama rzecz dzieje się z „przewiewnikiem (wentylatorem) pokojo-

\*) Podczas Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie r. 1891. powstała myśl założenia Muzeum wynalazków polskich w Krakowie i uczyniono natchemniast na ten cel składkę skromną wprawdzie, ale uczyniono. Zastanawia nas, dlaczego o postępie rozwoju tak poważnej sprawy dziennikarstwo nasze tak uparcie milczy.

wym“ zwanym także „oddychaczem pokojowym“ pomysłu inżyniera p. St. Kosińskiego zam. w Berlinie (Charlottenburg, Kaiser Friedrichstr. 55.), o którym już w *Gazecie* naszej raz wspominaliśmy. Wynalazek Kosińskiego cieszy się za granicą coraz większem uznaniem i rozpowszechnieniem, gdy u nas nawet nazwisko wynalazcy trudno usłyszeć! A skąd to pochodzi? Oto pochodzi ztąd, że za granicą zasadami higieny przejęły się społeczeństwa i cenią najdrobniejszą zdobycz myśli ludzkiej, zdążającą do poprawy lub utrzymania w równowadze zdrowia fizycznego. Tam nie tylko cichy pracownik, badacz przyrodnik lub lekarz, ale conajmniej cała inteligentna część społeczeństwa wie doskonale, że zdrowie ludzkie cierpi już, gdy tysiączna część powietrza wdychanego zanieczyszczoną jest kwasem węglowym, że jeden człowiek wydycha w godzinie około 20 litrów kwasu węglowego a jeszcze więcej wdycha tlenu, że zatem na godzinę potrzebuje jeden człowiek przeszło 30 metrów kubicznych czystego zupełnie powietrza: wie dalej z doświadczeń najpierwszych znakomitości jak monochijski prof. Pettenkoffer i Voit\*\*), że we śnie ustrój ludzki wydzielając

\*\*) H enneberg wykazał to samo zjawisko u bydła.

na gospodarke i stosunki miejskie; wszak ustawa wyborcza daje jej wspólnie z najwyższej opodatkowanymi  $\frac{1}{3}$  części mandatów radzieckich a znaczny jej kontyngent umieszcza w ostatnim kole wyborczym a tem samem wkłada na nią obowiązki brania czynnego udziału w sprawach miejskich. Dlaczegożby dobrowolnie i z własną nieraz szkodą miała pozbywać się przysługujących jej praw i przykładać swym zamiastem podnosić ogólne horyzonty, przeciwnie wszczepiać tę karygodną obojętność w klasach mniej wykształconych?

A cóż mówić o mieszczaństwie przemysłowem, handlującym lub rolniczem, biednem, zacoфанem, zostającym przez swoją biedę materialną pod uciskiem możniejszych i uprawiających wyszuk prywatny i publiczny? Cała siła tego mieszczaństwa leży niestety w tem, że się głośno wykrzykuje na jakichs zebrań, nieraz pod wpływem zwykłego alkoholu na tych zawłoków, inteligentów, co „nas mieszczań“ chcą uciskać wymyślaniem najrozmaitszych porządków dla swoich widzimisię. Do zrozumienia tej prawdy, że przyszły dobrobyt tych „mieszczań“ leży właśnie w tych widzimisię — daleko u nich, bardzo daleko — i dlatego znajdzie prędzej przystęp do ich umysłów machiawelski koncept agitatora, że „nam mieszczańom trzeba się razem trzymać, bo nas te inteligenty chcą wziąć pod siebie i zniszczyć“ — jak rozsądny głos przestrogi, że mieszczaństwo dźwignąć się może jedynie wtedy, jeśli samo myśleć o sobie szczerze, jeśli pilnie przypatrywać się będzie gospodarce dotychczasowych swoich przywódców, jeśli ocenić potrafi, że publiczne i jawne przeprowadzanie interesów wszelkich ochroni znaczny grosz dla celów publicznych i umniejszy ciężary dotychczas ponoszone. Tu leży jedna z przyczyn ogólnej biedy w kraju. Odbija się na nas dopuszczenie zrealizowania pomiędzy nami szlacheckiego przysławia o „papie i czapce“, hośmy dopuścili, że i we wielkiej polityce i w małym gospodarstwie jednostki autonomicznej t. j. gminy przemosimy zakulisowe traktowanie sprawy każdej i korzystne załatwienie swego interesu ze szkodą drugim nad męskie, legalne i otwarte upominanie się o należne nam prawa.

Trzeba zatem korzystać z odpowiedniej chwili i odświeżyć tę naczelną instytucję miejską, trzeba uzupełnić radę miejską w ten sposób, aby ona przedewszystkiem stanowiła samoistne i samodzielne ciało zawiadowcze miasta, aby mogła i chciała w każdej sprawie zająć stanowisko jasne, aby ją jakiś śmiały głos nazywający rzeczy po imieniu nie zaskakiwał znieścaka i nie zmuszał do milczenia z powodu braku rzeczowego i otwartego przeciw argumentu. Trzeba, aby rada miejska nie była przez wpływy różnych a różnych ży-

wiołów, tak miejskich jak i zamiejskich, ekspozyturą do wykonywania szczególnych partyjnych przedsięwzięć — trzeba, aby rada jako taka miała poważny głos, z którym liczyć by się musiał choćby i dotychczasowy marszałek powiatu, słowem aby rada miała świadomą godność reprezentacji miasta obwodowego.

Rada miejska powinna stać na wysokości swego zadania administracyjnego to znaczy, powinna gospodarke miejską prowadzić z programem ułożonym na szereg lat, zastosowanym do środków i do potrzeby — a nie prowadzić rządów od wypadku do wypadku i narażać się potem na zarzut o tyle słuszny o ile usprawiedliwiony brakiem programu, że miasto stawia się zwykle samo w przymusowym położeniu. Potrzeby się zwiększają i zwiększać się będą z każdym rokiem, bo na miejscu nie stać nie może. Zwykłym jednak porządkiem rzeczy równą troskliwość przykłada się tak do uzyskania źródeł jak i do zaspokojenia tych potrzeb a dzieje się to tam, gdzie się wie całe lata naprzód, co jest do zrobienia. Wtedy nie zaskoczy nic nagłe, nie zmusi do nadzwyczajnych wydatków. Takiego programu jasnego, obmyślanego z uwzględnieniem źródeł i ich obfitości wyczekujemy od nowej rady a miejsce na to przy budżecie na rok przyszły.

Rada miejska jest ciałem broniącym interesów i majątku miasta. Tam ustają wszystkie prywatne interesa, tam nie godzi się robić wzajemnych układów na przeprowadzenie korzystne własnych interesów pod pozorem załatwienia miejskiej sprawy, tam nie może liczyć się z tą ewentualnością, że jeśli ja będę dziś głosował przeciw czemuś korzystnemu dla drugiego radnego, to spotka mię to samo w sprawie, która będzie stała w ścisłym związku z temi prywatnymi interesami. Radzectwo miejskie to służba publiczna, a my upadliśmy jako państwo dlatego, że nie umieliśmy przenieść spraw publicznych nad prywatne. Kto się zatem stara o krzesło radzieckie z myślą, że to korzystne dla jego interesów prywatnych, ten dopuszcza się grubej niegodziwości.

Rada powinna się zatem składać ze samych ludzi godnych, wybranych nie dlatego, że jakaś partya widzi w nich wyborze własną korzyść, ale dlatego, że to ludzie, którzy dają wszelką gwarancję, że dobro miasta, jego rozwój i rozkwit, poszanowanie jego głosu i stanowiska jest dla nich pobudką do starania się o ten mandat. Pod tem hasłem przystępujcie mieszczańskie do przyszłych wyborów a przystępujcie wszyscy, korzystajcie uczciwie z przysługującego Wam prawa z odsunięciem zupełnie tych, którzy nie widzą szczęścia po za pełnym złobkiem pańskiego obroku i po za wygodną obrozą.

## KORESPONDENCYE.

Krosno, dnia 23. listopada 1896.

„Naj bude — jak buwało“ powiedziała sobie mała garstka ojców miasta i na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej koniecznie chciała przeforsować, by Magistrat się starał o wyłączenie Krosna z rzędu 30-stu większych miast.

Ojcowie ci z krośnieńskim Luegerem (któremu jednakowoż zasady wcale nie przeszkadzają w razie potrzeby krzepić się Dyma) na czele dowodzili, że w razie zepchnięcia Krosna między mniejsze miasteczka obywatela miejscowi nie optaliby takich wysokich dodatków gminnych a Magistrat nie byłby zmuszonym tyłu urzędników utrzymywać.

I słusznie mieli ci panowie dowodząc n.p. że weterynarza miejskiego nie potrzeba. Pobliższe miasteczka także nie mają weterynarza, a przecież się bez niego obchodzą — gdyby zaś kiedy para magistrackich koni wypowiedziała posuszenie z powodu choroby — jest przecież w Krośniku gospodarz pewien znający się na tem, a w najgorszym razie weterynarz powiatowy.

Albo budowniczy miejski — to już całkiem wyrzucony grosz; ich ojcowie nie znali takich urzędników magistrackich a przecież stawiali domy — i to jeszcze praktyczniejsze niż który budowniczy, a już z pewnością oryginalniejsze — bo w prastarym krośnieńskim stylu. Lokatorowie zaś nie mają wyboru do dziś dnia jeszcze są zmuszeni płacić za pomieszkania, ile właścicielowi tegoż spodoba się zaliczyć — jeżeli zaś kto z lokatorów z powodu jakiejś niewygody mieszkania się skrzywi — wnet usłyszy od pana domu: „nie tacy tu mieszkali, a byli kontenci — a jak się panu nie podoba, to się pan wyprowadź!“

Piorunująca mowa jednak generalnego mowcy i reprezentanta tej garstki tak dobrze myślących nie odniosła jednak skutku z powodu wystąpienia inteligentnika adwokata Dra Jugendfeina, który dowodząc że Krosno przez postawienie go na równi z Korczyną, Duklą i t. p. miastami nie nie zyska ale przeciwnie podupaść może, — przekonał wszystkich tak dalece, że postanowiono na razie pozostawić Krosno w blugim spokoju nie wyrzekając się jednak myśli preistoczenia go przy sprzyjających okolicznościach w trzeciorzędne miasto w Galicyi.

W ostatniej mojej korespondencji donosiłem już o wiele przyjemnych stosunkach, jakie panują w tutejszem Kasynie. Pyszalkostwo i zarozumiałość na swe stanowisko niektórych panów doprowadziło do tego, że młodzież, której tu bardzo mało, zastrejko-

znacznie mniej kwasu węglowego niż we dnie, przyswajają sobie niemal dwakroć tyle tlenu co na jawie niejako na zapas do pracy dziennej. Następstwem tej powszechnej świadomości jest, że zagranicą nie tylko w ciągu dnia energicznie przewietrzają pomieszkania, ale że także powszechnie w sypialniach przez całą noc pozostaje okno otwarte w należytej odległości od łóżka i nikt nie lęka się przeziębienia, przekonawszy się namacalnie, o ile zdrowszy budzi się rano, wypawszy się w czystym powietrzu. Naturalna tedy rzecz, że w takich warunkach w pomieszkaniach, gdzie zostanie otwartego okna przez noc nastęrcza pewne trudności lub podczas dnia w lokalnościach, gdzie wiele gromadziło się ludzi, (czytelnie, pokoje chorych i t. d.) a okien z powodu przeciągów lub z innych przyczyn otwierać nie można, naturalna rzecz — powtarzamy — że tam za bezcen uważają 48

Valentin zaś spostrzegł podczas zimowego snu zwierząt tem większe przyswajanie tlenu im głębszy był sen.

marek t. j. wydatek na „przewiewnik pokojowy Kościńskiego (Zimmerlunge)“. Tem chętniej nabywają ten przyrząd, że zbudowany w kształcie zgrabnego filara może być bez naruszenia murów gdziekolwiek ustawiony nie zajmując wcale miejsca, a mimo to, że ogrzany płomieniem gazowym lub jedną tylko lampą naftową, odnawia na godzinę 200 do 300 metrów kub. powietrza!

Na zakończenie pogadank niniejszych ciekawa notatka dla naszych Czytelniczek. Dzięki królowej portugalskiej, która — jak powszechnie wiadomo — poświęca się studjom lekarskim, przy pomocy roentgenowskich promieni X higiena walne odniosła zwycięstwo, ale na razie tylko na dworze portugalskiem. Królowa fotografowała kościć swoich dam dworskich, a wykazałszy u nich liczne a znaczne zbroczenia klatki piersiowej szczególnie, spowodowane jedynie noszeniem gorsetu, przestała tę torturę nowoczesną ubierać i przykładem pociągnęła za sobą wszystkie damy dworu a zapewne i wszystkie

rozsądne Portugalki. Nie chciałbym być posądzony o złośliwość, jednakże mimowoli nasuwa się podejrzenie, że gdyby nie zapowiedziany w Paryżu „stan grecki“ — signum nowej mody — toby może promienie X nawet samej królowej nie były przemówiły tak stanowczo do przekonania....

W każdym razie objawami takimi serdecznie cieszyć się należy, bo ułatwi to działanie „Towarzystwu ulepszenia ubioru kobiecego“ zawiązanemu na razie tylko w Berlinie pod wpływem narad na zjeździe kobiecym. Gdyby Polki wszystkie bez zjazdu zechciały utworzyć jedno olbrzymie towarzystwo kobiet ku ulepszeniu zdrowia fizycznego obecnego i przyszłego pokolenia swego — towarzystwo, którego zadaniem byłoby powszechne zajmowanie się wiadomościami racjonalnej higieny i wprowadzenie ich w życie; cieszyć by się naprawdę należało serdecznie bez miary....

Dr. Karol Zaleski.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-  
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym  
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

wala; jedna część, nie zależna od nikogo wypisała się z Kasyna zupełnie, — inni zaś pozostali wprawdzie członkami ale trzymając się zdale od Kasyna, skutkiem czego na wieczorku tańczącym urządzonym zamiast dopiero dnia 25. bm. jako w dzień św. Katarzyny już 21. bm., znalazło się zaledwie 8 par, które bawiły się ochoczo(?) do godz. 1. po północy.

Po Krośnie krąży pogłoska, że owi prowadzący kasynowi zmęczeni na drugi dzień zastępowaniem młodzieży na tej zabawie przyszli do tego przekonania, że młodzież jest w takich razach koniecznie potrzebna — że jednak zarozumiałość i błędna konsekwencja nie pozwala im powiedzieć sobie „mea culpa“, więc uchwalili na zbliżający się karnawał zarekrutować młodzież z innych miast i w tym celu zostaną wydelegowani prawdopodobnie obywateli pośredni sprawcy strejku, niscy wprawdzie wzrostem — ale wysoko położeni a wskutek tego i wysoko zadzierający głęsy. Gdyby zaś zamierzona rekrutacja się nie powiodła — odejdą się tylko 2 bale, a mianowicie: bal starych kawalerów i wysoko położonych prawników.

Sfinks.

## Tow. dramatyczno-muzyczne.

(Kilka uwag z powodu ostatniego wieczorku Mickiewiczowskiego).

Obchód rocznicy zgonu Mickiewicza ma u nas cechę święta narodowego. Dzisiaj, gdzie tylko zjeździe się kilku Polaków, czy to w kraju, czy zagranicą, wszędzie uroczyste obchodzą pamięć zmarłego wieszca. Ciepłe przemówienie, parę serdecznych słów, a do tego pieśń jaka i kilka swojskich akordów fortepianu wystarczają zupełnie. Nie o formę bowiem lud efekt tu chodzi, ale o ten nastrój ducha, wskazujący, że umiemy cenić naszego wieszca, że uznajemy jego dla nas znaczenie, że potrafimy wnieść się do jego ideałów, przejąć jego duchem, miłością i wiarą.

To jest właśnie moment odróżniający t. zw. wieczorki Mickiewiczowskie od zwykłych koncertów i tego momentu nie powinno być braku na wieczorku niedzielnym. Niestety jednak „dla przyczyn nieprzewidzianych“ nie było słowa wstępnego, któreby uzasadniło związek produkcji muzycznych i wokalnych z tem świętem narodowym.

Komu winę tu przypisać należy, trudno rozstrzygnąć. Przemówić miał prof. p. St. B., który stanowiąc odpowiedź na zaproszenie Wydziału dał dopiero w przeddzień wieczorku, żądając jednak 25% czystego dochodu na mundurki szkolne i wymagając zarazem zapewnienia, że żądaniu jego rzeczywiście zadość się stanie. Wydział atoli na odbytem w tem celu posiedzeniu żądaniu odmówił; jakkolwiek bowiem sam cel jest bardzo sympatyczny, jednak forma żądania była taką, iż Wydział zgodzić się nie mógł. W to, czy jedna, czy druga strona zawiniła, nie myślimy wchodzić, to jednak musimy Wydziałowi wytknąć, że odmówiwszy żądaniu p. St. B., mógł być „przewidzieć“, że słowa wstępnego nie będzie wskupk czego i całość skłama; i poprosić kogo innego, aby krótkim przemówieniem zagalwieczorek; słowo bowiem wstępne to dusza wieczorku Mickiewiczowskiego.

Popsuło się więc coś w Towarzystwie dram.-muz., dalszym zaś dowodem tego była końcowa deklamacyjazbiorowa. (Nietylko bowiem musiła publiczność całą godzinę czekać na podniesienie kurtyny, ale nawet i sama deklamacja wcale się nie świetnie powiodła. Co zaś było przyczyną tegoi jakie nieprawidłowości w „Kółku“ należałoby usunąć — postaramy się wykazać.

Przedewszystkiem można powiedzieć z czystym sumieniem, że nie było ani jednej próby. Jakkolwiek bowiem w czwartek (19. bm.) odbyła się próba, ale, rzeczy można, tylko czytana, gdyż nie na scenie; podobnie miało się w sobotę, z tą tylko odmianą, że w sobotę obsadę rolę zupełnie prawie zmieniono. Dopiero w dzień wieczorku odbyła się próba na scenie. — na której kilku z grających brakowało. Nie chcemy bynajmniej utrzymywać, że tu największą winę ponosi reżyser, ta bowiem najmniej może w tem winna; na to jednak możemy i musimy zwrócić uwagę, że próby deklamacji powinny się być bez-

warunkowo za każdym razem odbywać na scenie. Wszak każdy grający musi się obznajomić z sytuacją, musi wiedzieć, gdzie ma stanąć, gdzie się zwrócić. Tymczasem na scenie odbywały się próby śpiewu i muzyki, a próby deklamacji w ubikacjach „Kółka“. Tak być nie może i nie powinno i przy dobrej woli obustronnej da się jedno z drugim bardzo dobrze pogodzić.

Dalszą przyczyną niepowodzenia było to, że w ostatniej prawie chwili jeden z grających, który miał bardzo ważną rolę, oświadczył, że grać nie może. Jakkolwiek wobec okoliczności, jakie zaszły, nie można mu tego brać za złe, przyniosło to jednak wielką szkodę, gdyż musiano rolę zupełnie na nowo obsadzić, a grającym zabrakło już czasu, do należytego wyuczenia się i wystudowania roli.

Drugim wielkim błędem ostatniego wieczorku była owa nieszczęsna całogodzinna przerwa, spowodowana zmianą dekoracji. Przerwy takie nie jednokrotnie się u nas zdarzały, ostatni jednak wieczorek dał już wcale nieprzyjemną ilustrację nieporządku za sceną panującą. Zjawia się, że komu się nudziło na sali, przychodził na pogadankę za scenę, taki gwar i ścisł tam panował, tylu niepowołanych tam się znalazło. Z tych ostatnich wielu szło wprost na scenę, przypatrzyć się zmianie dekoracji — wszak to rzecz ciekawa, a prztem można coś dopomódz — każdy więc ustawał i przestawał stoły, krzesła i t. d., a że na scenie znalazło się do 20 osób, więc reżyser i inspicjent sceny, którzy wyłącznie do urządzania sceny są powołani, musieli przebojem wywalczać miejsce dla siebie. O tych niepowołanych da się i to jeszcze powiedzieć, że nie tylko krzyczeli i przeskakali, ale nawet popsuli nowo zakupioną lampę, która miała rzucić pożytny snop światła dla efekownego oświetlenia ostatniej sceny wizji Gerwazego.

Jeszcze nieco wspomnieć należy o niespodziankach, jakie zwykle podczas produkcji zachwycają widzów. Oto, jakby duchy jakie lub cienie w latarni magicznej przesuwają się postacie za kulisami, lub czasem jak Deus ex machina pokaże się z okna kulis jaka głowa znajoma.

Powyższe fakta prowadzą nas do tego koniecznego wniosku, iż nie tylko podczas produkcji, ale i podczas przerw nie powinien się nikt, niebiorący udziału, znajdować za sceną ani za kulisami. Ułatwi to niezawodnie pracę reżyserowi i inspicjentowi sceny, którzy teraz w pocie czoła pracują trzykroć tyle, aniżeli by pracowali wtedy, gdyby za sceną panował nieco większy porządek.

Dalszym koniecznym postulatem jest wprowadzenie większej systematyczności i wytrwałości w odbywaniu prób. Przy teraźniejszych stosunkach wszystko odkłada się na ostatnie dwa lub trzy dni, wobec czego kolizja rozmaitych prób jest nieuchronną; należałoby raczej pracować w kierunku z góry ułożonego repertuaru powoli, spokojnie a wytrwale, gdyż inaczej wszystkie koncerty i przedstawienia będą tak jak ostatnie robić wrażenia generalnej próby.

Ze wrażenie takie i publiczność odnosiła i że wielu zapomniało, że znajdują się na wieczorku Mickiewiczowskim, dowodzi tupanie nogami w czasie przerw i głośne rozmowy w czasie produkcji, co się sporadycznie dało zauważać.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

**Wiadomości osobiste.** P. Eugeniusz Bartel, rodem z Posady sanockiej, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta podatkowego w Sanoku p. Władysława Wolańskiego oficyałem podatkowym w X. klasie rany.

Dr. Józef Galant, lekarz kolejowy w Zagórzcu złożył ubiegłego tygodnia egzamin fizykalni.

**Rocznica powstania listopadowego** obchodzona będzie w naszym mieście w d. 3. grudnia b. r. za staraniem miejsc. Towarz. „Sokoł“. Mianowicie odprawionem będzie tegoż dnia o godz. 9 1/2 z rana nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkańców — zaś wieczorem o godz. 7 1/2 w sali miejskiej odbędzie się wieczorek z następującym programem: 1) Słowo wstępne; 2) Pierwsza rocznica, b) Mazurek Dwernickiego, — chóreński z towarz. fortep. 3) Fr. Chopin: Grande Fantaisie sur des airs nationaux polonais, op. 13,

— fortepian; 4) Odezyt; 5) Zawadzki, Szumka ukraińska, Zarzyci, Mazurek, — skrzypce z towarz. fortepianu; 6) Deklamacja; 7) „Tysiąc Walecznych“, „Pobudka“ „Cześć polskiej ziemi“, chór z towarz. fortepianu; 8) Obraz z żywych osób poprzedzony deklamacją.

Przy wejściu urządzoną będzie składka po 50 ct. od osoby na pokrycie kosztów i zasilenie funduszu Tow. opieki nad weteranami z roku 1830 — 1. Zaproszenia na ten wieczorek będą imiennie rozsyłane — gdyby zaś kto takowego nie otrzymał zechce się zgłosić do któregośkolwiek z członków wydziału „Sokoła“.

**W Zagórzcu** w kościele parafialnym odbędzie się w wigilię rocznicy powstania listopadowego staraniem Towarzystw „Sokoła“, „Czytelnia“ i „Kółka rolniczego“ dnia 28 b. m. o godzinie 9 tej rano uroczyste Nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce o niepodległość Ojczyzny.

**Wieczorek Mickiewiczowski.** Tradycyjny u nas wieczorek Mickiewiczowski odbył się staraniem Towarzystwa dram.-muz. w dniu 22. bm. przy dość licznym udziale publiczności. Niemile raził na początku brak wstępnego słowa, (o czem jeszcze na innym miejscu dzisiejszego numeru) wieczorek bowiem rozpoczął się wprost od produkcji muzycznych. Część ta obejmowała pięć występów. Orkiestra członków Kółka muzycznego, dobrze obsadzona (3 skrzypce pierwsze, 3 skrzypce drugie, altówka, wiolonczela, 2 basy, flet, klarnet, 2 trąbki, 2 rogi, puzon i tympany) odegrała nie tylko poprawnie, ale i z zacięciem i połotem spopularyzowanego u nas prawie polonesa „Wiarusy“ Falla i pieśń meksykańską „Paloma“ Yradiera pod batutą Dra Ładyżyńskiego. Był to drugi już w tym roku występ amatorów naszych i zaświadczył o nich bardzo pochwlebnie. Na uznanie zupełnie zasłużył dalej chór męski, nie tak liczny, jak dobrze dobrany, który również pod kierownictwem p. Dra Ładyżyńskiego odśpiewał polonesa z „Hrabiny“ Moniuszki i „Syni oczi“ ks. Worobkiewicza. Do pierwszych pieśni akompaniował na fortepianie p. Haładewicz, nowa siła, miłe u nas powitana. Z zupełnie powodzeniem odegrał następnie p. Dr. Nebenzahl i p. Baumanowa dwa duety na skrzypcach i fortepianie a mianowicie: Romans z „Halki“ Moniuszki, w zgrabnym układzie Vieuxtemps'a i rzewną „Kolyssankę“ Noskowskiego, która jej wykonawcom zjednała gorące oklaski. Miła również bardzo wrześnie zrobiły „Czaty“ Moniuszki i „Przy powitanie“ pieśń Zbigniewa ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki, odśpiewane przez p. Wrześniowskiego, któremu przynależały wiele zalet w śpiewie. Szereg ten produkcji zakończyła pieśń Wolframa o gwiazdzie z opery „Tannhäuser“ Wagnera, odegrała z artyzmem przez p. Pragłowską na fortepianie i p. Topolnickiego na harmonium. Wieczorek zakończyła deklamacja zbiorowa „Czta“ z IV ks. „Pana Tadeusza“ zastosowana do sceny. Wrażenie przy podniesieniu kurtyny było rzeczywiście podniosłe. Szcześliwem bardzo było ugrupowanie przy stole, przy którym ogólną na siebie zwracali uwagę uroczą Zosia panna T. i piękna Telimena pani B. Dowodem, iż efekt sceniczny w zupełności został uzyskany, jest to, że po podniesieniu kurtyny ozwały się oklaski. Co się tyczy samego wykonania deklamacji, można było spodziewać się bardziej dokładnego opracowania i wygłoszenia.

Meloman.

**Młodzież tu gimnazjum** urządziła wczoraj wieczorem w sali miejskiej wieczorek Mickiewiczowski z obfitym i rozmaitym programem. Szczegółowe sprawozdanie pomieścić jednak możemy dopiero w najbliższym numerze — gdyż w dzisiejszym ze względu technicznych było to niemożliwem.

**Zmiana własności.** Pan Stanisław Nowak z Posady olchowskiej nabył od Hr. Michała Zyberk Platara dobra Bachlawa, Hoczew i Średniawiec w powiecie łiskim położone wraz z wspaniałym zamkiem za cenę kupna 250.000 złr. Nowy właściciel wprowadzony już został w posiadanie ubiegłego tygodnia.

**Odezwa.** Z nadejściem zimy, która głód i chłód niesie biednym, spieszą wszędzie lotlicwi ludzie, zawiązują się Towarzystwa — by chociaż w części zmniejszyć ogólną nędzę. Wśród nas jest także tylu ubogich, o których nicht albo mało kto pamięta. My zwłaszcza, których dzieci syte i ciepło ubrane wesoło biegają na mroź i śnieg, pamiętajmy o matkach, co ze łzami patrzą na biedne swe dzieci, pamiętajmy o tej ubogiej młodzieży, co drżąc od zima przychodzi do szkoły a wraca z niej, — by ładajakim pożywieniem głód zaspokoić — i tak powoli traci ochotę do nauki, traci siły i zdrowie w latach wzrostu i rozwoju. — Tym tak bardzo potrzebującym wsparcia chce przyjąć z pomocą grono pań, jako część składowa „Towarzystwa pomocy naukowej“. Pomoc ta ma być daną przez udzielanie obiadów stałych, lub tylko w pewne dni, przez dostarczanie odzieży w

naturze lub pieniędzy na zakupno tejże. Im więcej osób nasze ustłowania poprze, tem więcej zdziłamy. — Dlatego udajemy się z gorącą prośbą do Pań, by żadna nie odmówiła choćby małego datku i ofiarowała, czy wkładkę jednorazową, czy rozłożoną na pięć miesięcy (od grudnia do 1-go kwietnia włącznie), odzież lub prowiant, lub wreszcie udzielała stałe obiady.

Uzucie zadowolenia, żeśmy spełnili uczynek miłosierdzia, będzie nam nagrodą za każdą ofiarę — a i Chrystus powiedział: „Coście uczynili jednemu z tych małych — mnieście uczynili“.

Redakcyę „Gazety Sanockiej“ uprosimy, by wszelkie datki i sposób, w jaki ich użyjemy — ogłosiła w swych szpaltach.

Uwaga: Wszelkie datki w pieniądzech czy w naturze prosimy odesłać do p. Baumonowej, małżonki Nadgeometry.

Sanok dnia 22. listopada 1896.

Z Wydziału Towarzystwa pomocy naukowej.

Dr. Gawel

Heldenburg

Sekretarz

Przewodniczący

Z grona pań:

W. Bańkowskiej

Jorkaschowa

Członek wydz.

Baumonowa.

Do powyższych słów chyba zbędnym jest naszej strony coś dodawać, by spowodować obfitszą ofiarność, gdyż sprawa sama zbyt dosadnie za sobą mówi.

Na razie notujemy następujące Panie, które do akcji tej przystąpiły ofiarując wyszczególnione datki miesięczne: P. P. Baumonowa 1 złr., Biegowa Stanisławowa 50 ct., Flakowiczowa 1 złr., Jorkaschowa 3 złr., Staruszkiewiczowa 1 złr. — zaś Pani Wiktorowa z Zarszyna 10 złr., jednorazowo. Dalsze datki i sposób ich użycia ogłaszać będziemy w miarę ich wpływania.

**Nowa kurtyna.** Towarzystwo dram. - muz. wzbogaciło urządzenie swej sceny nową kurtyną, którą bezinteresownie namalował p. Zdzisław Aleksandrowicz, zszczęsytynie u nas znany artysta-malarz.

Kompozycya nowej kurtyny jest bardzo szczegółowa, w wrażeń jakie sprawia, najbardziej odpowiada celowi, dla którego ma służyć. W najważniejszych faldach rozchodzą się na prawo i lewo dwie aksamitne kotary koloru pompadour, podjęte złotymi sznurami, resztę zaś miejsca wolnego zajmuje atlasowa zastona ujęta we faldy w ten sposób, że pęk takowych z góry rozchodzą się na dół. Na tle jasnym atlasu konturami swemi odbija lira, która na złotych sznurach przytwierdzona jest do obu kotar, Całość jest oświetlona z lewej strony, w skutek czego lewa kotara i lira wraz z sznurami rzuca cień na atlasową zastonę.

Całość jest ułożoną bardzo szczegółowo. Ciężkie aksamitne kotary ułożone w poważne faldy ujmują wida, sprawiając wrażenie majestatycznego spokoju, a kontrast koloru białego i pompadour podnosi to jeszcze. Motyw cienia jest wyzyskany bardzo zręcznie dla wydatnienia, że lira w pewnym oddaleniu od atlasowej zastony zwisa na sznurach. Wielu zarzuca, że wrazenie atlasu nie zupełnie zastało wywołaniem. Niezawodnie część ta następcza największe trudności, wywołanie bowiem efektów świetlnych jest rzeczą najtrudniejszą w malarstwie, tu zaś osiągnięciu polysku, jaki ma atlas, stało na przeszkodzie, że farby do malowania dekoracji zupełnie się do tego nadać nie mogły; strona techniczna tedy stała na przeszkodzie osiągnięciu artystycznego efektu. Do tego należy dodać jeszcze to, że malowanie dekoracyjne tylko z pewnej odległości stosownie ocenionem być może, tudzież, że do należytej obserwacji jakości światła w naszej sali zupełnie się nie nadaje. Całość — jak wspomnieliśmy — robi wrażenie bardzo miłe i artystyczne.

Nową tą pracą dał p. Z. Aleksandrowicz świeży dowód gorliwego starania się o dobro Towarzystwa dram. - muz., które już niejedną dekorację i nie jedno ulepszenie ma mu do zawdzięczenia.

**Niedługo potrzebowałibyśmy czekać** na skutki zaniehdania przestrogi naszej w poprzednim nrze *Gaz. san.* co do zamiatania natychmiastowego śniegu spadłego śniegu. Podamy na przykład tylko ulicę Sołbięcką. Proszę się pójść przyrzec chodnikowi przed gimnazjum, gdzie śnieg widocznie bezzwłocznie znieść kazano, a tuż obok przed realnościami z gimnazjum sąsiadującymi, gdzie tego nie uczyniono; tam idzie się pewnie po czystym równym kamieniu, tu po lodowej nierównej a śliskiej powierzchni. A przecież ulica tą codziennie przechodzi setki młodzieży szkolnej, przechodzą profesorowie, przechodzi publiczność

na ślizgawkę, przechodzi mnóstwo ludzi! Poprze stajemy na tym jednym przykładzie — zadrukwalibyśmy całą dzisiejszą koronikę, chcąc opisać wszystkie miejsca podobne w Sanoku. Ej, panowie właściciele domów, słuchajcie też więcej Magistratu, gdy wam nakazuje zmiatać śnieg świeży, a gdy nie nakazuje, słuchajcie głosu publicznego, jaki tu podnosimy dla dobra ogółu.

**Wieczorek tańczący** urządziło „Kasyno“ miejscowe w dniu św. Katarzyny t. j. 25. b. m. Z wieczorku tego odnieśli wszyscy uczestnicy miłe wrażenie, choć bowiem w niezbyt licznej gronie bawiono się jednak ochotczo i swobodnie, czego dowodem, że zabawa przeciągnęła się do godziny 4 $\frac{1}{2}$  z rana. Do kadryla stanęło 20 par, tańce zaś prowadził dzielnie ze zwykłym sobie humorem p. Dr. Ładyżyński.

O jednej bardzo korzystnej zmianie w Kasynie naszym wspomnieć musimy, a to o tem, że budoar dla pań urządzono w oszklonej werandzie, gdzie też ustawiono piecyk żelazny dla ogrzewania. Kto roku zeszłego był w wieczorkach, przypomni sobie, jak niewygodnym był budoar w sali bilardowej, której część budoar zajmował, jak nieraz żenujący, wobec tego, że w sali tej wiele osób się kreciło, obecnie zaś zaradzono temu w sposób bardzo pomysłowy.

Niesprawiedliwymi byłibyśmy, gdybyśmy nie wspomnieli o Ramerach, którzy naszą publiczność ciągle tymi samymi raczą walcami i polkami. Jeden nowy walec lub kadryl to trochę za mało na rok cały, a publiczność wcale by się nie gniewała, gdyby w przyszłym karnawale usłyszała nieco więcej nowości.

**Św. Mikołaj.** Podobnie jak w roku zeszłym, tak i obecnie ma św. Mikołaj zamiar przekonać się w Kasynie tut. w dniu 5. grudnia b. r., które dzieci są grzeczne i godne pochwały, aby je stosownie obdarować. Dla niegrzecznych zaś przygotowuje niespodzianki mości dyabelska.

**Zabawy** liczne urządzi w bieżącej zimie Kasyno sanockie, a to mianowicie: wieczorki z tańcami w dniu 31. grudnia b. r. i 16. stycznia, tudzież 1, 13. i 27. lutego 1897.; nadto zebrania towarzyskie w dniach 13. marca i 3. kwietnia 1897.

**Z Bukowska.** Szanowny korespondent donosi nam wiele pocieszający fakt: Dnia 18. listopada 1896 nabyła gmina Jawornik kontraktem kupna i sprzedaży na własność obszar dworski w Jaworniku w powiecie sądowym bukowskim położony od dotychczasowych właścicieli Osiasza Schmelza i Hermana Reicha za cenę kupna 40 000 koron a. w. Cenę kupna złożyli dobrowolnymi datkami sami włościanie gminy Jawornik i podpisali już ze swoimi prawowładcami dotyczący kontrakt w kancelaryi notaryalnej w Bukowsku. — Jest to już szosta gmina w wspomnianym powiecie, która zrozumiała swój interes ekonomiczny i społeczny i w ten sposób potrafiła wobec istniejącego ustawowego podziału sched zapobiec na dłuższy czas niedostatkowi i nędzy wzrastającej coraz bardziej między naszym ludem; w ten sposób znalazła gmina ta choć w części radykalny środek na podniesienie się z upadku spowodowanego nadmiernym wzrostem ludności i brakiem innych źródeł dochodu.

Inne gminy powiatu bukowskiego, które również ale już dawniej pozakupowały na własność swych członków obszary dworskie w ich obrębie położone, są: Radoszyce, Osławica, Czystohorb, Rzepedź i Wiślok.

Jest nadzieja, że w krótkim czasie pójda w ślad za temi gminami także i inne wsie a mianowicie: Komańcza, Dołżyca, Preluk, Duszatyn i Mików, które już pertraktują o zakupno w granicach tych gmin położonych dóbr. Dobra te należą do firmy Falter et Datner, a że firma obszary te zakupiła li w celu eksploataowania bujnego drzewostanu, preto wobec prawie już kompletnego wyniszczenia lasów nie ulega wątpliwości, że skoro firma osiągnęła swój główny cel — dobra te w krótkiej drodze dotyczącym gminom pozbędzie, zwłaszcza że firma woli gminom niż osobom prywatnym nieruchomości sprzedać.

Tylko odgamy i zapobiegliwości bracia włościanie z Komańczy, Dołżycy i t. d. a marzenia wasze uwiecznione zostaną pomyslnym skutkiem bo przy dobrych chęciach nieochybne zwycięstwo! Ludzie zaś dobrej woli winni wszelkimi siłami, poprzec te ich usiłowania, bo to jest najlepsze lekarstwo na emigracyę zewnętrzną naszego ludu, na którą dzisiaj wlecy posiadacze tak narzekają.

**W Czerterzu** odbyły się dnia 20. m. w Radzie gminnej wybory wyborcy celcem głosowania na Delegatów do Rady powiatowej. Pomijamy tę okoliczność, że aczkolwiek nie było ustaw wskazanego kompletu, Rada gminna przeprowadziła już późną nocą (około 10. godziny) wybór, boć ustaw gminę może nikt nie uczył, ale zasnęły musimy niebawymy fakt. — Oto nie wiadomo, jakim sposobem wybrany został wyborcą znany Szanownym Czytelnikom Jarosz Jan, że tak rzecz można „uniwersalny pisarz a jak kto chce sekretarz“ w naszym powiecie. Nie jest on ani radnym w gminie, a nadto z powodu swego zatrudnienia nie może być wedle orzeczenia Starosty krakowskiego wybranym już dla tej przyczyny wybora.

Epizodem wyborów było ululanie się tamtejszego policyanta gminnego, który miasto pilno porządków we wsi, dał się wciągnąć w jaskółce kółko no i zapomniał się biedak do tego stopnia, że go musiano w stanie podpartym za prowadzić do domu.

Włościanie w Czerterzu nie zaspali sprawy wnieśli protest do Starostwa, które też wybór Jarosza zaraz unieważniło i Rada gminna przeprowadziła już ponownie wybory po myśli stronnictwa ludowego. — Tylko tak dalej a jaśniejsza zorza zjeździe.

**Dwie bardzo pożądane rzeczy** mamy do zanotowania dzisiaj a o jedną z nich upominaliśmy się już przed rokiem. Ale koby tam zważał na głos publiczny — przecież on nie nadaje posad ani nie psuje protekcyi. Mimo to — niezrażeni niczem — upominamy się i upominając będziemy, aby przeciw raz zabrał się Magistrat do uporządkowania i ustawienia porządknych tablic, oznaczających nazwy ulic i numery domów dla usunięcia obecnego bigosu, a przytem dodajemy prośbę do Urzędu gminnego w Posadzce sanockiej, aby to samo w swych główniejszych ulicach uczynił. Proponujemy nazwy ulicy pańskiej, słonecznej, ulicy szkolnej, Kółka rolniczego, Czytelnia, głównej, górnej, dolnej, błotnej, krótkiej, polnej albo o nazwach jałych szczególnych dobrodziejów Posady sanockiej.

**Nasi robotnicy.** W tych dniach zaangażowało Niederlandzkie Towarzystwo naftowe z siedzibą w Amsterdamie kilkunastu naszych robotników obznajomionych z kanadyjskim sposobem wiercenia na wyspę Jawę, gdzie Towarzystwo to nabyło znaczną część terenów naftowych, na których obecnie zamysła poszukiwać za produktami ziemni.

Warunki najmu są bardzo korzystne, gdyż wierztaćce będą pobierać roczne miesięcznymi ratami platne wynagrodzenie w kwocie 2280 złr. a. w. a kowale w kwocie 2400 złr. Nadto ponosi Towarzystwo kosztu transportu z Galicyi do Jawy i z powrotem, oraz udziela robotnikom na miejscu pracy wolne pomieszkanie wraz z całym urządzeniem. Jestto najlepszy dowód, że pracować potrafimy, skoro aż Amsterdamczycy nas poszukują, i że nasza praca daje gwarancję dobrej wytwórczości, byleby tylko ją po ludzku wynagradzano, w czem polega także główne lekarstwo na nierozwiązany przez „przełamanego“ Szczepanowskiego węzeł gordyjski w jego „Nędyz Galicyi“, iż robotnik nasz dostarcza słabą pracę, za to gubie bija, a vice versa, że skoro źle pracą robotnika, toć i praca mało wydlatna.

**Z Liska.** Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpisuje w okręgu liskim na dzień 10 grudnia b. r. wybory uzupełniające jednego delegata i jednego zastępcę do delegacyi na ogólne zgromadzenie. Na podstawie spisu wyborców ułożonego w Wydziale okręgowym, mają się właściciele dóbr tabularnych zaopatrzyć w karty legitymacyjne, ewentualnie wnieść reklamacye do 2 grudnia.

**„Pionier“** W Krakowie zaczął wychodzić miesięcznik poświęcony „naturalnej higienie, naturalnemu leczeniu i pielęgnowaniu fizycznego piękna“. Redaktorem jest p. S. S. Będzikiewicz; pismo zaś ma mieć zapewniwie współpracownictwo najświetniejszych europejskich lekarzy — higienistów. Treść pierwszego numeru jest następująca: Od Redakcyi. — Co to jest leczenie naturalne? — Apostoł zdrowia i piękności. — Nieco o gimnastyce domowej. — Rozmaitości.

**Podsluchane.** (przy ulicy Kościuski w Sanoku). Pokojówka: „Ależemy się wczoraj (w niedzielę) uśmiali!“ Kucharzka: „No tak, ale ty! ko ty się śmiała do niego, a on do ciebie nie!“

**Wychodzące we Lwowie**  
codzienne pismo polityczne

**SŁOWO POLSKIE**

kosztuje na prowincyi  
kwartalnie 4 złr. miesięcznie  
1 złr. 35 ct.

Wszyscy prenumeratory, tak obecni, jak nowo przystępujący otrzymują jako premię: *Trylogię Sienkiewicza*, w wydaniu Hipolita Wawelberga: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, razem 6 tomów po cenie zmniejszonej 2 złr. 50 ct. w Administracyi Słowa polskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna.